Rok VI. Sroda dnia 19 lutego 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 41

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 50 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenia drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe.

Wielka mowa premj. Kościałkowskiego

w czasie wczorajszej debaty budżetowej w Sejmie.

„Chleba i pracy dla wszystkich“ -- to hasło naczelnej naszej gospodarki. Warcholstwo będzie ukrócone.

WARSZAWA. Jak już pokrótce donosiliśmy, wczorajsze obrady Sejmu ze względu na wielkie expose p. premjera Kościałkowskiego inaugurujące rozprawę budżetową na plenum izby, wywołały duże zainteresowanie. Posłowie stawili się niemal w komplecie, przybyli członkowie Rządu, galerja wypełniona była po brzegi, a loża dziennikarska zapełniła się sprawozdawcami pism zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

Marszałek Car, otwierając posiedzenie, zakomunikował, że do dnia 28 go bm. Sejm musi budżet załatwić. W związku z tem p. marszałek zaproponował szczegółowy plan prac budżetowych.

Na dyskusję nad całością budżetu p. marszałek wyznacza 79 godzin. Posiedzenia Sejmu trwać będa codziennie z wyjątkiem niedzieli do 27 b. m. włącznie. Posiedzenia rozpoczynać się będą codziennie o godz. 10 rano i trwać będą do godz. 2 popołudniu, a po przerwie obiadowej obrady wznowione będą o godz. 4 i trwać będą do godz. 9 wiecz. Przedstawiając ten plan p. marszałek prosił o ograniczanie się posłów co do czasu w swoich przemówieniach.

Po zakomunikowaniu tego planu p. marszałek udzielił głosu sprawozdawcy generalnemu budżetu, wicemarszałkowi Miedzińskiemu. Referent generalny w krótkiem swojem przemówieniu prosił izbę, ażeby za podstawę dyskusji przyjęła jego sprawozdanie, ogłoszone drukiem z obrad komisji budżetowej wraz z wnioskami.

Następnie wszedł na trybunę p. premjer Kościałkowski i wygłosił wielkie expose, które poniżej podajemy.

Expose p. premjera Kościałkowskiego.

W pierwszej części swego obszernego expose p. premjer przedstawił w ogólnych zarysach dotychczasowe osiągnięcia Rządu w dziedzinie spraw gospodarczych w okresie czteromiesięcznej pracy, poczem poruszył zagadnienie kryzysu i na tem tle rozwinął sprawę etatyzmu gospodarczego, dochodząc do przekonania, że przyszedł moment w którym musimy zagadnienie przedsiębiorczości państwa w przemyśle i handlu poddać starannemu zbadaniu i zakreślić etatyzmowi granicę jego działalności.

Przy obecnym stanie gospodarczym — mówił p. premjer — ciąży nad państwem przeludnienie wsi. W warunkach tych koniecznem jest łagodzenie sytuacji wsi w przebudowie ustroju rolnego, to też do ruchu parcelacyjnego p. premjer przywiązuje dużą wagę.

100 000 bezrobotnych otrzyma pracę

Po omówieniu planu inwestycyjnego, który zatrudni bezrobotnych w ilości po wyżej 100 000 osób, p. premjer w drugiej części swego przemówienia poruszył zagadnienia polityczne.

Rządy pomajowe.

Na wstępie tej części swego expose pan premjer podzielił okres rządów pomajowych na kilka etapów. Pierwszym z nich był okres premjera Bartla, który postawił pierwszy zasadniczy krok w dziedzinie naprawy naszego ustroju. Drugim okresem był okres gabinetu premjera Prystora. Gabinet ten stanął na przełomie gospodarczej pomyślności i na wstępie do kryzysu i zadecydował o zasadniczej zmianie kierunku w naszych sprawach gospodarczych. Okres rządów premjera Sławka, to okres stworzenia dzieła konstytucji.

Nowa konstytucja.

Uważamy — mówił p. premjer — za nasz prosty obowiązek, by z osiągniętych przez Marszałka Piłsudskiego zdobyczy nic nie zmarnować, Kardynalnym zrębem wielkiego spadku jest nowy ustrój konstytucyjny, który stworzył twsrde i mocne ramy dla rozwoju państwą.

P. premjer przedstawia w ogólnych zarysach podstawy nowego ustroju. Konstytucji jednak — powiada — nie realizuje się zapomocą słów, a realizuja się tylko czynem. Bezwzględne odrzucenie wszystkich względów ubocznych poza interesem państwa stanowi — powiada p. premjer — o powadze i celowości prac parlamentarnych.. Pragnąłbym — mówi, aby nasz stosunek wzajemny polegał na poszanowaniu godności autorytetu izb ustawodawczych przez Rząd, przy jednoczesnem poszanowaniu Rządu i aparatu państwowego przez izby.

Realizacja nowego ustroju jest podstawą i treścią politycznego programu Rządu Problem polega na dostosowaniu całego naszego życia publicznego do ducha naszej konstytucji. Proces ten odbywa się powoli i stosunek niektórych grup obywateli do państwa ujawnia jeszcze czasem maskowane demagogją tendencje nawrotu do dawnych swych nałogów.

Swoiste metody polityczne.

Stają przed nami znowu swoiste metody propagandy politycznej, obliczone na wywołanie przekonania. że z chwilą śmierci Marszałka nadeszła jakoby chwila do rozgrywek o władzę. Próby zachwiania pewności — powiada p. premjer — co do ciągłości — powiada p. premjer — co do ciągłości rządów w Polsce, opartych o obowiązującą konstytucję, przyniosła ich organizatorom rozczarowanie. Podkreślam, że rząd działał ściśle w myśl tego, co publicznie i zgóry zapowiedzieliśmy i tę metodę rządzenia ściśle planowanego zachowamy nadal. Mój rachunek polityczny opieram zawsze na zaufaniu społeczeństwa do jego dobrej woli, do jego sił i możności. Na płaszczyźnie walki o podniesienie i poprawę naszego stanu gospodarczego i na płaszczyźnie zdecydowanej akcji o podniesienie pracy kulturalnej p. premjer widzi ujście dla energji i ambicji całego społeczeństwa i dla prac rządu.

Podniesienie kulturalne wsi.

Pierwszym z tych problemów jest podniesienie kulturalne wsi. Jako pierwszy krok w realizacji zagadnień kulturalnych — powiada p. premjer — przystąpiłem już do przygotowania dużej konferencji na temat kultury wsi, na którą zwołałem czołowych działaczy z tego zakresu, aby wspólnie z nimi ustalić plan działania na najbliższą przyszłość.

Drugim terenem o podniesienie kultury winny się stać prowincjonalne miasta i miasteczka. Akcję naszą — mówi p. premjer — rozumiemy jako pomoc dla organizacyj społecznych. Będzie to naturalnem polem naszej współpracy.

Zdecydowana walka z warcholstwem.

Rząd przeciwstawi się zdecydowanie wszelkim formom warcholstwa, usiłującego podrywać autorytet państwa przez szerzenie oszczerstw i plotek Rozwinęła się w tym kierunku specjalna zbrodnicza akcja ulotek i druków nielegalnych. Złodziejom czci ludzkiej wytoczymy bezwzględną walkę. Naprzekór warcholskim nawykom pragniemy gruntować zasadę praworządności nowego państwa i autorytetu władzy.

Polityka zagraniczna.

Następnie p. premjer przeszedł do polityki zagranicznej. Cele polityki zagranicznej zostały jasno wytknięte i wytyczone zostały na długie lata i posłannictwo własne i rola dziejowa. Drogami tej nowej Polski pójdziemy konsekwentnie dalej.

Ukraińcy.

Dłuższy ustęp swego przemówienia p. premjer poświęcił zagadnieniom polityki narodowościowej — Rząd — powiada — z całą powagą ocenia znaczenie zachodzących zmian w nastrojach narodowych czynników ukraińskich. W zmianach tych dopatrujemy się rezultatów trzeźwej oceny sytuacji, która wymaga od społeczeństwa ukraińskiego szczerego związania swoich losów z państwowością polską Ze swej strony pragnę zapewnić, że wkroczywszy raz na drogę normalizacji stosunków z temi odłamami społeczeństwa ukraińskiego, które stoją na gruncie wspólnych interesów Rzeczypospolitej, dołożę wszelkich starań, ażeby ta normalizacja przyczyniła się do oparcia stosunków na trwałem zaufaniu.

III Międzynarodówka i ciasny nacjonalizm.

Jesteśmy świadkami wyzyskiwania ciężkiej sytuacji gospodarczej przez czynniki antypaństwowe. Z jednej strony działają tu wysłannicy III Międzynarodówki, z drugiej czynniki naszego rodzimego lecz ciasnego nacjonalizmu, przez nawoływanie do czynnych wystąpień antysemickich. Jednych i drugich zwalczać będziemy z całą surowością prawa.

Samorząd.

Skolei p. premjer poruszył zagadnienie samorządów, a dalej przeszedł do omówienia zagadnienia reorganizacji administracji. Zasadniczemi elementami tej reorganizacji są należyty podział administracyjny, racjonalna struktura urzędów, nowoczesne metody pracy.

Wreszcie p. premjer poruszył sprawy oświatowe.

Hasło: chleba i pracy.

W najogólniejszych zarysach — oświadcza w końcu p. premjer — przedstawiłem panom zasadnicze elementy programu rządu. Byłem zawsze i jestem zwolennikiem prostoty i jasności w naszych zamierzeniach, działaniach i stosunkach. Hasło chleba i pracy dla wszystkich jest hasłem naczelnem naszej gospodarczej polityki. Wiem jednocześnie — zakończył p. premjer, — że jeśli rzetelną pracą rządzenia wypełnimy nasz dzień dzisiejszy, to jutro Polski będzie od niego lepsze, a o to mi przedewszystkiem chodzi, zakończył p. premjer.

Po przemówieniu p. premjera rozpoczęła się dyskusja generalna, którą zainaugurował gen. Żeligowski. Następnie przemawiali posłowie: dr. Nowak, Starzak, hr. Artur Potocki, który zgłosił dwie rezolucje: jedna z nich wzywa Rząd do opracowania projektu reorganizacji administracji państwa w celu jej uproszczenia i potanienia, a druga domaga się możliwie wydatnego ograniczenia inwestycyj w przedsiębiorstwach państwowych, z wyjątkiem kolei i poczty.

Następnie z uwagi na to, że wniosek pos. Hofmana w sprawie emerytur zaborczych przekazano komisji budżetowej, mówca prosi o zwołanie tej komisji jeszcze w ciągu tego tygodnia przed sobotą, w którym to dniu ma Sejm omawiać budżet emerytur, a to dlatego, ażeby ewentualna uchwała Sejmu, przywracająca obniżone dekretem pobory, mogła być w życie wprowadzona.

Na tem zarządzono przerwę. Po przerwie debata generalna została wznowiona, a następnie przerwana do dnia dzisiejszego. Dyskusja trwa.

Rozwiązanie litewskich towarzystw za działalność antypaństwową.

WILNO. Ostatnio zawieszono i rozwiązano, za antypaństwową działalność oddziały litewskich towarzystw: Tow. św. Kazimierza i tow. oświatowego „Ritas” w następujących miejscowościach: Sałki, Dawciuny, Czebotary w pow. wileńsko-trockim oraz w Gilutach, Dojunach, Dworciszkach i Hoduciszkach w pow. święciaüskim.

Strajk 1.200 pracowników szewskich.

ŁÓDŹ. Wczoraj wybuchł zapowiedziany strajk szewców, którzy na niedzielnym wiecu postanowili podjąć akcję o zawarcie umowy zbiorowej, podwyższenie płac o 25 proc. i uregulowanie warunków pracy.

Do strajku przystąpili również kamasznicy, zajęci bezpośrednio u przedsiębiorców. Ogółem strajkuje 1200 czeladników szewskich i kamaszników, natomiast około 1800 szewców w poniedziałek pracowało dalej.

Stanowcza odpowiedź Anglji na protest włoski.

LONDYN. „Foreign Office” przesłała ambasadorowi włoskiemu w Londynie memorandum, w którem potwierdza odbiór włoskiej noty protestacyjnej z 24 stycznia przeciwko zarządzeniom zmierzającym do uzyskania ze strony państw śródziemnomorskich zapewnień, dotyczących wzajemnej pomocy na zasadzie par. 3 art. 16 paktu Ligi Narodów.

Brytyjskie memorandum stwierdza, iż stanowisko rządu brytyjskiego pozostaje nadal takie, jakie było przedstawione w memorandum angielskiem, wystosowanem w tej sprawie do komitetu koordynacyjnego Ligi Narodów.

Rząd brytyjski zaznacza, że przedłużanie korespondencji w tej sprawie nie prowadzi do żadnego celu.

Straszliwa klęska Abisyńczyków pod Makalle.

Armja rasa Mulughety rozgromiona. — Masyw górski Amba Aradam w rękach Włochów. Rząd abisyński zaprzecza. Polacy wzięci do niewoli.

Obszar Tembien w rękach Włochów.

Marszałek Badoglio odniósł wielkie zwycięstwa po gwałtownych walkach w rejonie Aradam na południe od Makalle. Z wojsk rasa Mulughety, których liczebność była oceniana na 80 tys. — 30 tys. ludzi znajduje się w rozsypce. Góra Aradam została zdobyta. Miejscowości Szelikot. Antalo Belsat oraz Adi ma-Icia zostały zajęte, podobnie jak całe płaskowzgórze Afgol. Straty abisyńskie są olbrzymie. 20 tys. ludzi stracito zdolność do walki. Straty włoskie wynosić mają około 400 zabitych i 500 rannych. Wojska rasów Kassy i Seyuma skoncentrowane w obszarze Tembien zagrożone są przez odcięcie.

Bitwa pod Makalle jest nadzwyczaj doniosła z punktu widzenia rezultatów wojskowych i konsekwencyj politycznych. Marszałek Badoglio od chwili swego przybycia dążył do spotkania sił nieprzyjacielskich koncentrowanych w wielkiej liczbie celem zadania im wyraźnej klęski. Wczoraj rezultat ten został osiągnięty. Abisyńczycy w liczbie 30 tysięcy, niemal samych żołnierzy regularnych, stawiali zaciekły opór, mimo to jednak zostali rozbici. Ras Mulugheta z 9 tys. niedobitków opuścił pole bitwy w nocy. Ufortyfikowany obszar Aradam w odległości 8 i głębokości 3 klm. został zdobyty przez Włochów podczas bitwy. Przewagę Włochów stanowiła potężna artylerja oraz 10 kilometrowy teren umożliwiający akcję lotniczą, co zrównoważyło liczebną wyższość przeciwnika oraz wielką ruchliwość jego wojsk. W bitwie niemal wyłącznie wzięły udział wojska przybyłe z Włoch. Jedynie prawe skrzydło było obsadzone przez oddziały rasa Gugsy, które jednak nie brały udziału w akcji. Ulewny deszcz nadzwyczaj utrudniał zaopatrzenie walczących wojsk.

Rozpoczynające się deszcze przypuszczalnie utrudnią dalszą akcję oraz opanowanie nowych terenów.

Po oczyszczeniu płaskowzgórza Afgol, marszałek Badoglio zamierza zająć płaskowzgórze Buia oraz obsadzić potok o tej samej nazwie, jako linję obronną. Zwycięstwo pod Endarta całkowicie od dało w ręce Włochów obszar Tembien.

Szczegóły krwawych walk pod Amba Aradam.

Siły wojsk włoskich, biorących udział w natarciu, wynosiły 7 dywizyj, w tem 5 dywizyj wojsk białych.

9 b. m. wojska włoskie zajęły pozycje wyjściowe. 12 bm. pierwszy korpus zeszedł z przełęczy Dogrea i walcząc zajął Scelicot oraz zbliżył się do Afgoi. 13 bm. trzeci korpus ruszył równolegle do osi natarcia pierwszego korpusu i zajął pozycję na wschód od Amba Aradam, odcinając w ten sposób ostatecznie wojska rasa Mulughet od wojsk rasów Seyuma i Kassa. W czasie natarcia wojska Seyuma i Kassa zajęte były odpieraniem dywersyjnych ataków w Tembienie, prowadzonych przez 2-gi korpus włoski. 14 b. m. natarcie zostało przerwane wskutek ulewnego deszczu, 15 b. m. Amba Aradam została otoczona i tego dnia przy puszczono decydujący atak na tarasy masywu. O godz. 17.30 wojska ks. Pistoja zajęły szczyt, a równocześnie 1 szy i 3-ci korpus nawiązały łączność na południe od Aradam.

Bitwa miała naogół krwawy przebieg. Abisyńczycy stawili zacięty opór. Prawe skrzydło korpusu stanowiła dywizja „3 stycznia", która 12 b.m. stoczyła kilkugodzinną bitwę, tracąc 86 zabitych i wielu rannych.

Abisyńczycy przechodzili 12 razy do przeciwnatarcia. Kilka razy dochodziło do walki wręcz. Podczas bitwy lotnictwo bombardowało nieustannie nieprzyjaciela na południe od Aragan oraz w kierunku Antalo, skąd dochodziły posiłki.

Dwaj Polacy wzięci do niewoli.

MAKALLE. Wśród jeńców wziętych w czasie walk o górę Amba Aradam znajduje się dwóch europejczyków — jeden lekarz i jeden dziennikarz. Oświadczyli oni, że są narodowości polskiej. Obaj jeńcy będą odesłani do Włoch.

ADDIS-ABEBA. Rząd abisyński zaprzecza kategorycznie, jakoby zwycięstwo Włochów miało być tak wielkie, nie neguje jednak faktu, że Abisyńczycy ponieśli dotkliwe straty i zmuszeni zostali do odwrotu.

Rząd abisyński stwierdza jednak, że w chwili obecnej wojska abisyńskie zajęły silnie umocnioną pozycję i otrzymały znaczne posiłki, co pozwoli im skutecznie stawić czoła Włochom.

Olbrzymie manifestacje lewicowców w Paryżu.

100,000 ludzi w pochodzie demonstracyjnym.

PARYŻ. Pobicie i poranienie przywódcy socjalistycznego Bluma przez grupę monarchistów, dało powód do wielkiej kampanji politycznej lewicy.

Po rozwiązaniu trzech organizacyj monarchistycznych — stronnictwa frontu ludowego, komuniści, socjaliści i radykali zorganizowali wczoraj wielką manifestację i pohód, który przeciągnął od Panteonu do Bastylji i placu de la Nation.

W pochodzie wzięło udział około 100,000 osób.

O godz. 14.30 wyruszył pochód, złożony z dzieci, młodzieży, kobiet, organizacyj b. kombatantów, grup z poszczególnych przedmieść, wreszcie licznych związków zawodowych.

Na czele pochodu i poszczególnych grup postępowali wybitni parlamentarzyści i działacze polityczni.

W kilku miejscach doszło do drobnych starć. Na rogu ul. St. Jacques w chwili, gdy przechodził pochód, kilkaset osób zaczęło, w odpowiedzi na śpiewaną Międzynarodówkę, śpiewać Marsyljankę, wznosząc okrzyki:

— Niech żyje Francja!

— Francja dla Francuzów!

Kontrmanifestanci byli jednak oddzieleni od pochodu kordonem policji, który nie dopuścił do starcia.

Na bulwarze St. Michel około 1,000 studentów usiłowało uformować pochód, zostali jednak rozproszeni przez policję. Mimo to doszło w niektórych miejscach do starć zwolenników lewicy z „Croix de feu".

Kilkanaście osób aresztowano.

Krwawe rozruchy w Hiszpanji

po zwycięstwie lewicy w wyborach do Kortezów.

Stan oblężenia w Madrycie. — Bunt w więzieniu barcelońskiem.

MADRYT. Wbrew dotychczasowym przewidywaniom, zwycięstwo w wyborach do Kortezów odniosły ugrupowania lewicowe.

Należy się liczyć z tem, iż stronnictwa lewicy, które dotychczas posiadały w parlamencie 110 przedstawicieli, zwiększą w nowej izbie swój stan posiadania do 200 lub 220 mandatów.

W Madrycie stronnictwa lewicy uzyskały przewagę 30 tysięcy głosów nad prawicą.

Przywódca katolickiej akcji ludowej Gil Robles oraz monarchista Calbo Sotelo nie uzyskają prawdopodobnie mandatów w Madrycie.

Godnem uwagi jest również zwycięstwo lewicy w Asturji, gdzie w czasie powstania w październiku 1934 r. padły tysiące zabitych i rannych.

MADRYT. Dalsze rezultaty wyborów wskazują, iż lista zjednoczonej lewicy uzyska w nowej izbie absolutną większość.

Obecnie ulicami Madrytu przeciągają pochody demonstantów, którzy domagają się objęcia władzy przez socjalistów oraz ogłoszenia ogólnej amnestji dla przestępców politycznych.

Wczoraj przed gmachem więzienia w Madrycie zebrał się wielki tłum ludności, który urządził burzliwą demonstrację, domagając się wypuszczenia osadzonych w tem więzieniu członków frontu ludowego. Przeciwko demonstrantom wystąpiła policja i wojsko. Doszło do krwawego starcia, w czasie którego 30 osób odniosło rany. Dwaj ranni zmarli w szpitalu Sytuacja jest b. naprężona.

W związku z temi zajściami ogłoszony został w Madrycie stan oblężenia, który ma być rozszerzony na całą Hiszpanję, jeżeli zajścia, które wynikły w całym szeregu miejscowości powtórzą się.

W więzieniu w Barcelonie, gdzie przebywają uczestnicy rewolucji lewicowej z 1934 r. wybuchł bunt więźniów. Więźniowie zamordowali jednego strażnika, a kilku poranili. Wobec tego, że straż więzienna nie mogła stłumić buntu, do pomocy wezwano wojsko, które otoczyło dokoła gmach więzienny, zachodzi bowiem obawa, że ludność przypuści szturm na więzienie, chcąc przyjść z pomocą więźniom.

Do chwili obecnej bunt nie został stłumiony. Jak słychać, zarówno wśród więźniów, jak i strażników oraz wojska jest wielu rannych.

Rząd obraduje nad sytuacją.

40—60 milj. f. szt. pożyczki angielskiej dla Francji.

PARYŻ. Układ w sprawie pożyczki rządu francuskiego w Londynie został wczoraj omówiony pomiędzy przedstawicielami wielkich banków. Dla ostatecznego podpisania pożyczki potrzebna jest jedynie formalna zgoda brytyjskiego urzędu skarbu i francuskiego ministerstwa finansów. Nie ulega jednak wątpliwości, że zgoda ta zostanie udzielona. Oficjalnej deklaracji w tej sprawie oczekują na początku bieżącego tygodnia. Szczegóły pożyczki utrzymane są w tajemnicy, waha się ona jednak od 40 do 60 miljonów funtów szt.

Po rewolcie w stolicy Venezueli.

CARACAS. Ostatnie zajścia w stolicy Venezueli były wynikiem niezadowolenia ludności z pozostawienia na stanowiskach licznych zwolenników b. prezydenta Gomeza. Wywieziono w workach przeszło 80 urzędników.

Podobne zaburzenia rozegrały się w Walencji i Puerto Cabello. W Caracas zginęło 5 osób, a 40 zostało rannych. Prezydent Contreras przyrzekł przywrócić gwarancje konstytucyjne. Wczoraj zapanował spokój, strajk zakończył się. Zniesiona została cenzura prasy.

Premjer Baldwin ustępuje.

LONDYN. Na posiedzeniu izby gmin sir Austen Chamberlain zaatakował gwałtownie premjera Baldwina, wykonując błędy jego polityki. Wskutek tego stanowisko Baldwina zostało zachwiane. Ustąpi on prawdopodobnie w ciągu lata, a na jego miejsce ster rządów obejmie Neville.

Groźba strajku węglowego na Śląsku.

KATOWICE Odbywające się wczoraj rokowania o nową taryfę zarobkową w górnictwie śląskiem zostały rozbite. W związku z tem w czwartek w Załężu pod Katowicami odbędzie się ogólny kongres radców załogowych kopalń węgla i koksowni na Śląsku, na którem międzyzwiązkowa komisja robotnicza przedstawi rezolucję, iż wszelka próba obniżki płac ze strony przemysłowców doprowadzi do ogólnego strajku górników na Śląsku. Sytuacja jest niezwykle poważna, górnicy grożą strajkiem na wypadek obniżki ich zarobków.

Sabotaż na krążowniku angielskim.

LONDYN. Wydarzył się w tych dniach nowy wypadek sabotażu na angielskim okręcie wojennym. Chodzi tu taj o krążownik „Cumberland", stacjonowany w Chatham w ujściu Tamizy. „Daily Mail" donosi, że uszkodzono urządzenie elektryczne krążownika.

W grudniu ub. r. wydarzyły się w porcie Devonport dwa wypadki sabotażu, mianowicie na wielkim okręcie bojowym „Royal Oak" i na łodzi podwodnej „Oberon".

Groźny strajk robotników portowych w Marsylji.

MARSYLJA. Strajk robotników portowych trwa w dalszym ciągu. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie przedstawicieli wszystkich związków robotniczych Marsylji, na którem proklamowano na najbliższą środę 24-godzinny strajk. Delegacja robotników portowych udała się do Paryża, w celu omówienia z komitetem narodowym zjednoczonego związku pracowników portowych i dokowych sprawy rozszerzenia strajku.

Zjazd cygańskich „monarchów” z całego świata.

ROWNE. Do równego przybyli prezes Ogólnopolskiej Rady Cyganów Józef Kwiek „adjutant króla” cyganów polskich Doda Kwiek celem zorganizowania zjazdu cyganów z całego świata. Za miejsce zjazdu obrali Równe.

Na zjazd ma przyjechać wielu delegatów z rozmaitych państw, między innemi ośmiu „królów”. Nawet z Brazylji jest spodziewany przyjazd „króla” cyganów brazylijskich Fitulesko Kwieka. Dalej mają przyjechać „królowie” z Czechosłowacji, Węgier, Rumunji i innych państw.

Celem zjazdu będzie wybór króla wszystkich cyganów na całym świecie oraz wyszukanie terytorjum dla osiedlenia.

Zadymka zasypała drogi w Kielecczyźnie.

KIELCE. Przez całą noc padał w kieleckiem obfity śnieg z zadymką. Na drogach potworzyły się zaspy, wskutek czego komunikacja autobusowa została całkowicie unieruchomiona na linjach Stopnica—Łagiewniki—Opatów, Kielce—Sandomierz, Kielce—Bodzentyn i Busko — Stopnica.

Na innych linjach komunikacja odbywa się ze znacznemi utrudnieniami. Nad uprzątaniem zasp pracują na drogach oddziały robotników i dwa pługi odśnieżne.

Pokrywa śnieżna w kieleckiem przekroczyła obecnie 25 cm., w górach Swiętokrzyskich 35 cm.

Okropne samobójstwo w ataku szału.

POZNAŃ. W Luboniu pod Poznaniem dokonał Niemiec Paweł Schramm potwornego samobójstwa.

Popadłszy wszał, Schramm około godz. 6 rano wyskoczył z łóżka i począł swą żonę dusić. Na krzyki mordowanej zbiegli się sąsiedzi i wyrwali nieszczęśliwą z rąk furjata.

Schramm wybiegł następnie przez okno w bieliźnie na podwórze i usiłował utopić się w studni. Ponieważ powierzchnia wody w studni była zamarznięta, Schramm począł tak długo bić głową o lód, aż doznał rozbicia czaszki. Następnie Schramm wyskoczył ze studni, lecz po chwili upadł i zmarł.

Czy Hauptmann będzie stracony?

NOWY JORK. Obecny obrońca Hauptmanna, adw. Leibowitz, oświadczył dziennikarzom, że stracił nadzieję na ocalenie go od krzesła elektrycznego, nie dlatego, aby z wątpił w niewinność Hauptmanna, ale naskutek tego, iż sprawa jego stała się sprawą prestiżu Ameryki, a — jak dodał przy tem — „pre t z zabił już w Stanach Zjedn. wielu niewinnych ludzi”.

Leibowitz czyni jeszcze mimo to starania w Waszyngtonie o rewizję procesu choć sam nie wierzy w powodzenie tej akcji.

Wczoraj upływał 1 miesięczny termin odroczenia egzekucji Hauptmanna.

Podarek amerykański dla Europy.

500 zbrodniarzy płynie z Ameryki.

PARYZ. Rząd amerykański postanowił deportować ze Stanów Zjednoczonych wszystkich cudzoziemców, skazanych przez sądy amyrykańskie za różne przestępstwa na kary powyżej 10-ciu lat więzienia. Deportacji ulegną także zbrodniarze, znajdujący się w więzieniach.

W ten sposób Europa otrzyma podarek złożony z przeszło 500 zbrodniarzy.

Podlegający deportacji przestępcy umieszczeni będą na specjalnie w tym celu przerobionym statku „Washington” który objeżdżać będzie poszczególne państwa Europy, wysadzając w każdym na ląd zbrodniarzy, będących obywatelami danego państwa. Wśród podlegających tej deportacji najwięcej jest Włochów i Anglików.

W kilku wierszach.

— W Warszawie odbędzie się wielki zjazd mieszczaństwa polskiego z całego kraju w dniach od 17 do 21 kwietnia.

— Dziś odbywa się w Warszawie polsko-niemiecka konferencja, poświęcona omówieniu tegorocznej wymiany dzieci z Polski i Rzeszy niemieckiej na kolonje wakacyjne.

— Skazani w ub. środę na bezterminowe ciężkie roboty członkowie chorwackiej organizacji terorystycznej, nie wnieśli w ciągu ustawowego trzydniowego terminu kasacji od wyroku sądu przysięgłych, wobec czego wyrok ten uprawomocnił się.

— Wskutek obfitych opadów śnieżnych w Zakopanem i w Tatrach istnieją doskonałe warunki narciarskie.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości ogółu ubezpieczonych, że, poczynając od dnia 16 lutego 1936 roku przywrócony został wolny wybór akuszerek na terenie działalności Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie (miasto Częstochowa i powiaty Częstochowski i Wieluński).

Od powyższej daty pomocy położniczej mogą udzielać członkiniom Ubezpieczalni i członkiniom rodzin ubezpieczonych wszystkie akuszerki uprawnione do udzielania pomocy akuszeryjnej i zarejestrowane w Starostwach (Lekarze Powiatowi) i zapisane na listę akuszerek Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie.

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 19 lutego. Konrada W.

Wschód słońca o g. 6.44. Zachód o g. 16.53.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Narutowicza.

Delegacja bezrobotnych u prez. Mackiewicza. W dniu wczorajszym p. prezydent Mackiewicz przyjął delegację bezrobotnych, korzystających z pomocy Funduszu Pracy.

Delegaci bezrobotnych zwrócili się do p. prezydenta z prośbą, przedewszystkiem o podwojenie racji chleba, który dotychczas wydawany jest w ilości jednego klg tygodniowo na każdego członka rodziny zarejestrowanych, a następnie włączenie do racji żywnościowych soli, mydła i kartofli.

P. prezydent bardzo przychylnie ustosunkował się do postulatów bezrobotnych, nie tając jednak przed nimi, że w tym roku akcja pomocy żywnościowej wskutek zmniejszenia kredytów napotyka na duże trudności. Tem niemniej Fundusz Pracy nietylko, że nie zmniejszył racji chleba, ale nadomiar wydatnie polepszył jakość chleba i poraz pierwszy zastosował niezaprzeczenie cenną dla bezrobotnych inowację w postaci wydawania kawy w kostkach. Co zaś doty czy mydła, to Fundusz pracy przystąpił już do wydawania go, wydanie zaś soli stanowi kwestję przyszłego tygodnia.

W konkluzji p prezydent oświadczył delegatom, że Zarząd Miejski uczyni wszystko, co leży w jego mocy aby ulżyć ciężkiej doli bezrobotnych i ułatwić im przetrwanie ciężkich czasów. W najbliższych dniach prezydent miasta uda się do Kielc, aby postulaty bezrobotnych przedstawić wojewódzkiemu Funduszowi Pracy i zastanowić się nad możliwością ich realizacji.

Byli więźniowie i działacze niepodległościowi u posła Kobyłeckiego. W ubiegłą niedzielę zgłosił się do posła Kobyłeckiego zarząd Bezpartyjnego Stowarzyszenia byłych działaczy i więźniów politycznych, by wyrazić mu uznanie dla jego pracy społecznej i poselskiej. Zarząd Stowarzyszenia aktem tym podkreślił zaufanie, jakiem darzy osobę posła ziemi częstochowskiej, którego działalność miał możność obserwować przez długie lata jego pracy na terenie częstochowy i prosił posła Kobyłeckiego, by jak dotąd otaczał nadal opieką tę grupę byłych działaczy niepodległościowych, którzy życie swe złożyli w ofierze Ojczyźnie jeszcze w czasach niewoli.

Wzruszony poseł Kobyłecki zapewnił ogół byłych działaczy i więźniów politycznych o swej głębokiej czci, jaką żywi całe społeczeństwo dla bohaterskiej przeszłości byłych bojowników o wolność, że cześć ta głęboka jest największą gwarancją, że społeczeństwo nie zapomni o tych, którzy przekazali młodym pokoleniom żywą tradycję bohaterskich przodków, a drogę do wolności torowali krwią i syberyjskiemi szlakami.

O oddłużenie finansów m. Częstochowy. W piątek 21 b. m. odbędzie się posiedzenie Centralnej Komisji Oddłużeniowej przy Prezydjum Rady Ministrów, poświęcone m. in. sprawie oddłużenia finansów m. Częstochowy. Na piątkowe posiedzenie udają się do Warszawy prez. miasta Mackiewicz i naczelnik wydziału kasowo finansowego p. J. Nowakowski.

Przetarg na oczyszczanie miasta. W tych dniach odbył się drugi z kolei przetarg na oczyszczanie placów i ulic miejskich. Zgłoszone zostały tylko dwie oferty. Przetarg i tym razem ze względów formalnych nie dał żadnych pozytywnych rezultatów, wobec czego sprawa została przekazana decyzji kolegjum Zarządu Miejskiego. Jak wiadomo, narazie oczyszczanie miasta w dalszym ciągu prowadzi Związek Inwalidów Wojennych na mocy starej umowy, przedłużonej do dnia 1 kwietnia b. r.

Ze Związku Pań Domu. W środę dn. 19 b. m o godz. 17-ej w lokalu Związku ul. Kilińskiego 13 p Marja Bąkowska wygłosi pogadankę pedagogiczną p.t. „Do czegg zmierza wychowanie dzieci”.

Częstochowa będzie mieć trzech komorników. W związku z bardzo wydatnym spadkiem czynności komorników, co jest naturalną i nieodzowną konsekwencją przeciągającego się w nieskończoność kryzysu, na porządku dziennym stanęła kwestja skasowania jednego z 4-ch istniejących dotychczas na terenie naszego miasta rewirów komorników.

Jak się dowiadujemy, decydujące czynniki sądowe uznały za możliwe zmniejszenie ilości rewirów do trzech, wobec czego w najbliższej przyszłości nastąpi nowy podział miasta i części powiatu na 3 rewiry, przyczem granice rewiru komornika w Krzepicach nie ulegną żadnym zmianom.

Dancing w „Polonji”. Jak już donosiliśmy w środę 19 b. m. w salonach „Polonji” odbędzie się dancing czarna kawa, urządzony staraniem zarządu pow. Związku Rezerwistów, który pod każdym względem papowiada się znakomicie i zgromadzi liczne grono doborowych gości.

Niskie ceny biletów wstępu, bo wynoszące 99 gr., oraz liczne atrakcje, zachęcają wszystkich do udziału w dancingu, który pozwoli beztrosko spędzić czas ostatnich dni karnawałowych.

Zamach samobójczy bezrobotnego.

Zamieszkały przy ul. Warszawskiej 37 letni Stefan Bulski, bezrobotny, usiłował w dniu wczorajszym pozbawić się życia, przecinając sobie żyletką żyły u rąk i nóg.

Zamach spostrzeżono w porę i desperata udało się uratować. Obecnie Bulski przebywa na kuracji w szpitalu Najśw. Panny Marji.

Przyczyną samobójczego kroku — niemożność znalezienia pracy i brak jakichkolwiek środków do życia. Desperat ma rodzinę, złożoną z 5-ciu osób.

Sygnatura: Km. 2584-33.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go Józef Kossek mający kancelarję w Częstochowie, ul. 3-go Maja Nr 14 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 marca 1936 r. o godz. 9 w sali Nr. 1 Sądu Grodzkiego w Częstochowie przy ul. Naj. świętszej Panny Marji Nr. 51, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Ignasego Praussa nieruchomości miejskiej, położorej w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 53, oznaczonej Nr. 2434 rep. hip., składającej się z placu, obejmującego powierzchnię 718 mtr. kw. i znajdujących się na nim budynków: willi piętrowej o 11 ubikacjach, 3 suterynach i 2 piwnicach, komórek z desek, ogrodzenia sztachetowego i 3 drzew owocowych w ogrodzie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 29000, cena zaś wywołania wynosi zł. 21750.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości złotych 2900.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich niebędą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji,

W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Częstochowie, ul. Najśw. Panny Marji Nr. 51, sala Nr. 1.

Dnia 15 lutego 1936 roku.

Komornik Józef Kossek.

To właśnie jest dowodem...

Że zwykły proces o pobicie, a ściślej o spoliczkowanie p. Wójcika, rozdęto do rozmiarów gorszącego procesu procesu politycznego, że usiłuje się wciągnąć w sam gorszący proces jak największą liczbę poważnych działaczy społecznych i politycznych, jak i to, że starano się zaszczepić antagonizmy pomiędzy zwartą masą byłych obrońców Ojczyzny, to wszystko musi w konsekwencji doprowadzić do zdemaskowania tych, którzy w mętnej wodzie usiłują wyłowić własne korzyści.

Nie należy się łudzić co do rodzaju tych korzyści. Dla oskarżyciela, pozostającego pod oskarżeniem prokuratorskiem, dla szeregu świadków oskarżenia, którzy mieli już do czynienia z sądem i policją koryyści osiągalne z świaeczenia usług anonimowym rezyse rom tą nietrudne do odgadnięcia.

Fakt, że na ławie oskarżonych posadzono grupę działaczy zajmujących poważne stanowiska w społeczeństwie, ludzi znanych ze swej działalności ideowej, ludzi, którzy w czasie wyborów zajęli zdecydowane stanowisko, wypowiadając się za kandyturami czołowych nazwisk na liście wyborczej — to znowuż dowodzi, że nie chodzi tu o zdyskredytowanie nazwisk poszczególnych, lecz o zdyskredytowanie wyników ich pracy wyborczej.

I tu nie jest trudno odgadnąć, że promotorem tej gorszącej sprawy sądowej mogła być tylko zawiść, a ściślej rozgoryczenie zawiedzionych w swych ambicjach jednostek, które obiecywały sobie inny wynik wyborów i upatrywały sobie w okresie przedwyborczym kandydatów dla siebie wygodnych.

Stało się inaczej: społeczeństwo wypowiedziało się za czołowymi kandydatami, poparło akcję propagandową tej grupy, która od samego początku i zdecydowanie postawiła sobie za cel poparcie tych kandydatur, które powołano na pierwsze miejsce osk. zgromadzenie wyborcze,] złożone z przedstawicieli miasta i powiatu. Że decyzja zgromadzenia wyborczego wypadła nie po myśli jednostek, które w zanadku nosiły kandydatury niestosowne i odpowiadające li tylko jednostkom, to w żadnej mierze nie mogło wpłynąć na bieg prac tej grupy ideowej, dla której wyrazicielem opinji społecznej wi miast były wyniki głosowania podczas zgromadzenia wyborczego.

Ta właśnie grupa ideowa, będąca dziś przedmiotem ataków i szykan ze strony zawiedzionych na wyborach jednostek może sobie powiedzieć, że spełniła swój obowiązek obywatelski i spełniła go uczciwie, służąc idei a nie interesom jednostek.

Bo jednak przypomnieć należy spo łeczeństwu, że w okresie przedwyborczym usiłowano przeszmuglować poza oficjalnymi kandydatami do izb parlamentarnych wiele jednostek niepowołanych i niewiele wspólnego mających z reprezentacją interesów całego społeczeństwa.

Dziwić się temu nie należy, gdyż tak działo się zawsze i tak dziać się będzie przy każdych wyborach i zawsze znajdą się ludzie łakomi na mandaty. Zwycięstwo jednak czystości wyborów, przeprowadzone tak wielkim wysiłkiem, opłacone konfiskatami odezw, rewizjami w biurze wyborczem, jest podkreśleniem i dokumentem, że społeczeństwo dorosło już do samodzielnego stanowienia o swej woli. Poświadczył to wynik wyborów.

Jeżeli w gronie tych zawiedzionych i w gronie zwalczających czołowych kandydatów, w jednym szeregu z opozycją, której jedyny cel było rozbicie akcji wyborczej, jako narzędzie znalazł się p. Wójcik i ci wszyscy, którzy sami na rozprawie sądowej nazwali się „morusami" to właśnie to jest niezbitym dowodem, że czystość wyborów była po stronie tej grupy, która dziś jest przedmiotem szykan i ataków tak ze strony anonimowych malkontentów, jak i opozycji, która w tym czasie szła solidarnie pod hasłem bojkotowania wyborów.

Generał Mieczysław Dąbkowski

powraca do służby czynnej.

W dniu wczorajszym przejazdem z Katowic do Warszawy bawił w Częstochowie w towarzystwie małżonki tak sympatycznie zapisany w pamięci ogółu mieszkańców naszego miasta były dowódca 7 Dywizji Piechoty gen. brygady w stanie spoczynku Mieczysław Dąbkowski. Państwo generałostwo Dąbkowscy odwiedzili prezydentostwo Mackiewiczów.

Jak się dowiadujemy, gen. Dąbkowski został znowu powołany do służby czynnej w sztabie głównym i ten powrót jednego z najwierniejszych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego i zasłużonego bojownika niepodległości do umiłowanej dlań nadewszystko służby wojskowej opinja publiczna zapewne powita z niekłamaną satysfakcją.

P. wojewoda kielecki dr. Dziadosz

protektorem zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej w obrębie województwa kieleckiego.

Pan wojewoda kielecki, dr. Władysław Dziadosz powiadomił zarząd Okręgu Radomsko Kieleckiego LMK. Sekcję Okręgową Obrony Morskiej, iż, doceniając w zupełności działalność Ligi Morskiej i Kolonjalnej, zwłaszcza w zbieraniu środków na cele rozbudowy Marynarki Wojennej (FOM.), wyraża zgodę na objęcie protektoratu nad dalszą zbiórką, prowadzoną w obrębie województwa kieleckiego.

Jednocześnie pan wojewoda przyjął do wiadomości z uznaniem sprawozdanie Sekcji Okręgowej Obrony Morskiej, zawierające wyniki zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej w czasie od 1 maja do 31 grudnia 1935 r.

Fakt objęcia przez pana wojewodę protektoratu nad zbiórką świadczy wymownie o wielkiej trosce z jaką Włodarz ziemi Kieleckiej odniósł się do pilnej potrzeby upowszechnienia zbiórki na Obronę Morską.

Sekcja Okręgowa żywi nadzieję, że całe społeczeństwo województwa kieleckiego za przykładem przedstawiciela Rządu użyczy organom prowadzącym zbiórkę jaknajdalej idącego poparcia i pośpieszy z dobrowolnemi ofiarami na rozbudowę marynarki wojennej, gwarant ki naszego stanu posiadania nad Bałtykiem i potężnego czynnika, stanowiącego o zabezpieczeniu interesów politycznych i ekspansji gospodarczej.

Ofiary należy wpłacać na konto czekowe PKO. Nr. 42002 „Fundusz Obrony Morskiej — Okręg Radomsko - Kielecki Ligi Morskiej i Kolonjalnej Radom".

Echa niedoszłego małżeństwa

19-letniego chłopca z 67-letnią staruszką.

W poprzednim numerze naszego pisma umieściliśmy obszerne sprawozdanie z bądź co bądź niezwykłej i sensacyjnej sprawy Wojciecha Górnickiego oraz jego rodziców Andrzeja i Wiktorji, oskarżonych o to, że doprowadzili 67-letnią Feliksę Mańkucką do niezgodnego z jej wolą rozporządzenia jej mieniem.

Sprawa ta miała wszelkie cechy sensacji chociażby ze względu na to, że punktem jej wyjścia było na szczęście niezrealizowane małżeństwo 19 letniego chłopca z kobietą, która śmiało mogła być jego babką.

Powołany w charakterze rzeczoznawcy dr. Stanisław Piltz jasno i dobitnie sformułował psychologję staruszki, która zdecydowała się poślubić młodszego od siebie o lat 50 chłopca. W tym paradoksalnym związku, sprzecznem ze wszelkiemi prawami natury, Feliksa Mańkucka szukała li tylko spokoju na starość, tylko spokoju i zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych i niczego więcej. I dlatego też, uwierzywszy w ten kłamny miraż małżeński, zrezygnowała z sum, jakie miała na hipotece domu, nabytego od niej przez małżonków Górnickich.

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Terpiłowskiego po wysłuchaniu przemówień stron uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną i skazał Wojciecha Górnickiego na 1 rok więzienia, lecz połowę kary darował mu na mocy amnestji, resztę zaś zawiesił na przeciąg lat trzech, rodziców zaś jego, Andrzeja i Wiktorję Górnickich na karę również po 1 roku więzienia, przyczem połowę kary darował im na mocy amnestji, lecz reszty kary im nie zawiesił.

Sąd w krótkiem ustnem uzasadnieniu wyroku podkreślił, że Wojciech Górnicki był tylko nieświadomem i bezwolnem narzędziem w rękach rodziców i tem to tłomaczy się zawieszenie mu kary. Natomiast rodzice Wojciecha od początku do końca byli inicjatorami wysoce nieetycznego planu, zmierzającego do wyzucia starej samotnej kobiety z jej praw majątkowych i przeto nie zasługują na zawieszenie kary.

Co zaś dotyczy powództwa cywilnego, to wydział karny sądu okręgowego pozostawił je bez rozpoznania. Poszkodowana Mańkucka wobec tego będzie musiała restytucji swych praw majątkowych dochodzić na drodze postępowania cywilnego.

Dzielnica podjasnogórska otrzyma nową szkołę. Komisja regulacji miasta na jednem ze swych ostatnich posiedzeń rozpatrywała w obecności przedstawicieli Zarządu Miejskiego i Wydziału Oświaty i Kultury projekt budowy publicznej szkoły powszechnej № 1 przy ul. Chłopickiego.

Komisja orzekła, że omawiany projekt pokrywa się całkowicie z planem regulacji miasta i że nie zachodzą żadne przeszkody natury regjonalnej do rozpoczęcia budowy.

Szkoła ma być wzniesiona na placu o powierzchni 7.076 mtr. kw. zakupionych na ten cel w roku 1929 od p. Kazimiery Kaniewskiej oraz Antoniego i St. Łęgoszów. Budowa szkoły przewidziana jest po ukończeniu rozpoczętej już budowy szkoły na Stradomiu.

Choroby zakaźne i zgony. Miejski Wydział Zdrowia zanotował w ub. tygodniu 11 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem: na dur brzuszny — 3, odrę — 10, krztusiec — 1, gruźlicę — 1, jaglicę — 1 i ospę wietrzną — 1.

W tymże okresie zmarło w naszem mieście 24 chrześcijan: 2 chłopców, 3 dziewcząt, 7 mężczyzn i 12 kobiet, oraz 3 kobiety — żydówki.

Nagłe zasłabnięcie. Wczoraj o godzinie 14 ej w parku 3 Maja zasłabł nagle niejaki Kurt Piotrowski bez stałego miejsca zamieszkania, którego przewieziono na kurację do szpitala.

Słowo sportowe

Gwiazda — Brygada.

Niedzielny mecz bokserski z gośćmi warszawskiemi ściągnął b. liczną publiczność, bo przeszło 800 osób, co jest jak na Częstochowę niezwykłe. Oczywiście magnesem był zapowiedziany występ reprezentanta Europy Rotholca, cieszącego się wielką popularnością na wszystkich ringach Polski.

Nagół mecz należał do rzędu ciekawych i stał na zupełnie dobrym poziomie.

Goście legitymują się zaawansowaniem technicznem, dobrą kondycją i wielką ambicją przedstawiając zespół wyrównany.

Trochę gorzej przedstawiał się zespół „Brygady".

Zawodnicy wskutek tremy walczyli zanadto defenzywnie nie wykorzystując swych możliwości.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

waga papierowa: Jasiński (A) zwycięża na punkty Goldberga (G).

waga musza: Dajczgewand (G) zwycięża na punkty Milejskiego (B). Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy.

waga kogucia: Rotholc (G) zwycięża na punkty Frymusa (B). Walka należała do najpiękniejszych, nieoglądanych w Częstochowie. Rotholc trafił na godnego przeciwnika jakim jest Frymus, bezsprzecznie wielki talent pięściarski. Frymus mimo przegranej był bokserem prawie równorzędnym i, co z uznaniem trzeba podkreślić, prowadził walkę otwartą nie respektując zbytnio wielkości swego partnera. Oczywiście Rotholc, różnorodnością ciosów przewyższał Frymusa. Nie mogąc jednak dobrać się do jego gazdy, wolał walczyć w zwarciu, gdzie miał bezwzględną przewagę.

waga piórkowa: Zytnik (G) remisuje z Wróblem (B).

waga lekka: W walce lekkiej dostała Brygada 2 punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika.

waga półśrednia: Goldstein (G) pokonał wysoko na punkty Warwasa (B), który wypadł wyjątkowo słabo.

waga średnia: Rosenberg (G) pokonał na punkty Wekierę (B), lecz wskutek nadwagi pierwszego, Brygada uzyskuje 2 punkty.

waga półciężka: Albert (G) zwycięża przez techn. k. o. w 2 rundzie Switonia (B), który wystąpił w miejsce chorego Kubańskiego. Był to jego debiut, zakończony niestety dość kompromitująco.

Z zawodnika przeraźliwie tchórzliwego, walczącego bez serca, nigdy nie będzie dobry bokser. *ES.*

Obrazki z życia.

Trzeba wytępić bezduszny biurokratyzm!

Listonosz wiejski podchodzi do chaty, zatrzymuje się w sieni i wręcza go spodyni, zajętej właśnie warzeniem strawy na obiad, „pismo z urzędu". Mieści się ono w wielkiej, białej kopercie, budzącej samym swym sztywnym wyglądem dwa uczucia: respektu i... zaniepokojenia.

Po powrocie z pracy, przy blasku lampy naftowej chłop otwiera kopertę i—o ile oczywiście jest „piśmienny"—czyta...

„Zwraca się, gdyż prośba została skierowana do władzy niewłaściwej".

Albo:

„Pismo pana z dnia... załatwia się odmownie".

Albo:

„W związku z reklamacją pana, iż reszta należności za III 1923, w wysokości 15 groszy, dotycząca podatku takiego a takiego, została już uiszczona, zgłosi się pan w tutejszym urzędzie dnia... o godzinie 8 minut 30."

Takie „papiery" krążą—bez przesady—w miljonach egzemplarzy po chatach chłopskich, po izdebkach robotniczych na peryferjach osiedli i miasteczek. Siedzą w rozmaitych urzędach formaliści i przy stole, powleczonym zielonem suknem, fabrykują „pisma"—zagadki, pisma—udręki, pisma bezduszne...

Weźmy bowiem te trzy przykłady „odpowiedzi", które powyżej przytoczyliśmy.

Ktoś napisał podanie, dotyczące sprawy, którą załatwia np. urząd ziemski, a zaadresował do starostwa. Poprostu nie wiedział. Cóż łatwiejszego dla kancelarji starościńskiej, jak odesłać to pismo pod właściwym adresem? Nie, myśli zbytnio gorliwy pracownik kancelarji, to byłoby zbyt proste, trzeba kmiotka nauczyć rozumu. Więc... odsyła się mu poprostu jego pismo. Ale cóżby szkodziło dopisać uwagę, że właściwy adresat nazywa się tak a tak? Na to znów bezdusznemu formaliście nie staje konceptu, a często i życzliwości w stosunku do „uprzykrzonego klienta".

Drugi wypadek: właściciel chaty czy domku wniósł prośbę np. o dobudowę izby lub nadbudowę strychu. Władza decyduje, że nie należy na to pozwolić, bo plan zabudowy miejscowości na to nie pozwala, lub nadbudowa byłaby niebezpieczna dla otoczenia, fundamenty są nie dość mocne itp. Ale cóżby szkodziło, gdyby „petentowi", zamiast rzucić na papier dwa zagadko we słowa „załatwia się odmownie"-przytoczone uzasadnienie, dlaczego właściwie się odmawia?

Trzeci wypadek: chłop ma zapłacić jakąś resztówkę podatku gruntowego i ma niezałatwioną sprawę reklamacji o wysokość jakiegoś innego. Obie sprawy oczywiście w jednym i tym samym urzędzie skarbowym. Ale otrzymuje dwa „wezwania" jednego dnia ma ruszyć ze wsi, porzucić pracę, przewędrować X kilometrów do miasta, by akurat o godz. 8 minut 30 załatwić sprawę z podatkiem gruntowym — a w tydzień potem czy dwa znów wędrować ze wsi do miasta, zmitrężyć dzień cały, by przed obliczem pana poborcy podatkowego stanąć w sprawie owego innego podatku... Czy nie lepiej byłoby, aby już za jednym zamachem wszystko załatwił?

Ba, ale jakże często ta wędrówka do urzędu komplikuje się! Brak jeszcze jakiegoś „papierka", a bez niego ani rusz... Nikt w urzędzie nie chce z „szarym człowiekiem" mówić bez „papierka"... Ale też i nikomu do głowy nie przychodzi, że przecież można zastosować bardzo prosty sposób: niechby „klient" zeznał co ma na sercu lub wątrobie ustnie do protokułu, podpisał się czy też postawił znak krzyża.

—

Oto obrazki z praktyki dnia, oto epizody, z któremi wciąż się jeszcze niestety spotykamy.

Chce im kres położyć najnowszy okólnik ministra spraw wewnętrznych. Żąda on zerwania z bezdusznym formalizmem i apeluje do wszystkich władz naszej administracji.

Jeśli obywatel skieruje podanie do władzy niewłaściwej — pomóżcie mu! Skierujcie to podanie sami do właściwej władzy. Ale jeśli już jest w interesie wnoszącego podanie, aby mu je zwrócić—to wskażcie mu adres władzy właściwej.

Jeśli obywatel zgłosi się w urzędzie nawet bez „papierka" — to pomóżcie mu! Niech ma możność zgłoszenia swej prośby ustnie do protokułu i niech ten protokuł zastąpi całkowicie „papierek".

Jeśli obywatel ma się w kilku sprawach zgłosić w urzędzie, to nie dręczcie go wielokrotnemi wezwaniami w różnych terminach. Niech przybędzie raz. Nie krępujcie go zresztą godziną i minutą stawiennictwa. Uprzedźcie go co ma ze sobą przynieść, jakie dokumenty i dowody, jakich świadków ma przyprowadzić— aby nie biegał raz po raz do urzędów.

Jeśli obywatel ma otrzymać załatwienie odmowne—to koniecznie mu podajcie powody odmowy, jasno i wyraźnie wytłumaczcie, dlaczego zapadła taka, a nie inna decyzja.

Tego żąda minister Raczkiewicz od wszystkich **p o d w ł a d n y c h** mu urzędników.

Oby to zarządzenie dotarło do najniższych komórek aparatu urzędowego. Bo tam właśnie jest ono najpotrzebniejsze. Tam bowiem trzeba przykrócić cugle hasającej na krzywdzie „szarego obywatela" szkapy zajeżdżonej, jaką jest bezduszny biurokratyzm.

OBRAZKI SĄDOWE.

Władza się chwieje.



Pan Adam Łyżewski wracał mocno podchmielony z ciocinych imienin i od każdego napotkanego przechodnia żądał, żeby się z nim za zdrowie cioci pocałował.

Ponieważ na każdym kroku spotykał się z odmową, narzekał więc tak soczyście na brak serca u ludzi, że przechodzący posterunkowy wziął go pod rękę i zaproponował kategorycznie spacer do komisarjatu.

— Owszem, chętnie pójdę — zgodził się pan Adam, — ale żebyś pan wiedział, że pan jesteś teraz za mnie odpowiedzialny... Człowiek podrazowany jest jak to niemowlę bezradne i tak koło niego trza chodzić, jak koło dziecka. A ponieważ pan mnie przyaresztował, więc pan za mnie teraz odpowiadasz. I za moje zdrowie i za mój honor. Musisz mnie pan troskliwą opieką otoczyć, żeby mi włos z głowy nie spadł.

Policjant nic nie odpowiedział, lecz pociągnął pana Adama za sobą. Ale ponieważ pan Adam słabo trzymał się na nogach, więc zatoczyli się razem aż na jezdnię.

— Chodź pan prosto! — oburzył się pan Adam. — O mało co się nie przewróciłem przez pana?

— To pan się chwieje! — zauważył policjant.

— Ja sobie mogę pozwolić, bo jestem wlany w dechę. Ale pan, osoba urzędowa, na służbie musi chodzić równo i sztywno, czego się domagam, jako obywatel. Taki jest przepis i konstytucja.

Policjant mocniej wziął pana Adama pod rękę, ale to nie pomogło. Pan Adam całym ciężarem oparł się o swego opiekuna, tak że znów się zatoczyli.

— Znów się pan kiwasz? — sapnął pan Łyżewski. — Władza to jest filar społeczeństwa! Całe państwo ma podtrzymywać! A pan jednego obywatela nie możesz podtrzymać? Nie! Za taką opiekę dziękuję! Nie pójdę z panem.

I pan Adam usiadł na chodniku, oświadczając kategorycznie, że się z miejsca nie ruszy. A ponieważ przemówienie swe upiększył w parę „kwiatuszków" pod adresem przedstawiciela władzy, znalazł się w jakiś czas potem w sądzie, gdzie mu zaaplikowano 7 dni aresztu.

Z KRAJU.

750 Żydów wyjechało w styczniu do Palestyny.

W styczniu wyemigrowało z Polski do krajów europejskich i zamorskich 1721 wychodźców.

Pierwsze miejsce w statystyce emigracyjnej zajmuje nadal Palestyna, dokąd udało się 750 emigrantów Do państw Ameryki Południowej, wyjechało 609 osób, do Stanów Ameryki Północnej 135. Emigracja do państw europejskich, wskutek coraz ostrzejszych ograniczeń stanowi nieznaczny odsetek wychodźtwa. W ciągu stycznia wyjechało do państw kontynentalnych zaledwie 90 osób.

Straszliwa zemsta zdradzonych dziewczyn.

Kazimierz Rutkowski, lat 20, uczeń gimnazjum w Nowym Chrzanowie, był oblany w dniu wczorajszym przez jedną ze swych adoratorek żrącym płynem. Przed dwoma tygodniami w podobny sposób wywarła na Rutkowskim zemstę jakaś inna dziewczyna.

Międzynarodowy kasiarz w roli dobroczyńcy.

Wydawał zamąż sieroty po żebrakach.

W ręce policji wpadł międzynarodowy kasiarz, Adam Bursztyn, zamieszkały stale w Warszawie, posiadający elegancki lokal w domu przy ul. Sw. Jerskiej nr. 4.

Bursztyn od dłuższego czasu czynił występy tylko zagranicą, a do Polski przyjeżdżał na odpoczynek. Przed rokiem aresztowano go w Antwerpji, w chwili gdy czynił podkop pod bank. Skazano go wówczas na rok więzienia.

Po odbyciu kary w Belgji, Bursztyn wraca do Polski. Nie ma odwagi jednak rozpocząć swej karjery kasiarskiej na terenie stolicy, przeniósł się więc na prowincję, gdzie dokonywuje szeregu

---

ANTONI STANKIEWICZ.

KATASTROFA

POWIEŚĆ. 3

A w mózgu uporczywa myśl:

— Czy ma pieniądze? Czy uda go się naciągnąć na obiad?

I zgorączkowana wizja gotowanego jadła, wywołująca dreszcze pożądania. Zu pełnie jak na froncie, gdy kuchnie do okopów dotrzeć nie mogły. Wtedy rozmawiało się tylko o jedzeniu, wspomina ło najsmakowitsze potrawy i przełykało gorzką ślinę — byle głód oszukać.

Tutaj trzeba było oszukać człowieka, by ten zaspokoił głód podrażniony widokiem olbrzymich zapasów, nagromadzonych w oknach sklepowych.

Tu o głodzie mówić nie wolno, obaj już zdołali poznać wielką prawdę: gdyś głodny nie zdradzaj się z tem przed bliźnim. Bo łatwiej sytemu nażreć się aż do niestrawności, niż głodnemu użebrać kawałek chleba.

Dlatego mówili ze sobą o wszystkiem, za wyjątkiem głodu, który szarpał im wnętrzności

Ileż trzeba wysiłku, by w beznadziei, wyczerpany głodem, zdobyć się na brawurę i nie uronić nieopatrznej skargi:

— Jestem głodny!

Oni to już umieli, obaj więc kluczyli zwinnie, szafując śmiałemi projektami, roztaczali przed sobą miraże powodzenia, szafowali nazwiskami protektorów, których przecież znali, a którzy ich znać nie chcieli.

Cel ostateczny i upragniony:

— Może przecież zaprosi na obiad. Ma chłop stosunki, taki nie zginie przy protekcji. Jeżeli nawet buja, tak, jak ja jego bujam, to przecież jednak chyba choć część w tem prawdy być musi.

I umówili się: wyznaczyli sobie spotkanie na godzinę 16-tą w wykwintnej restauracji, gdzie zjedzą upragniony obiad. Mogli uczynić to zaraz nie skazując się na kilkugodzinne tortury głodu Ale to mogło wzbudzić podejrzenie, trzeba więc było udawać, że jest się bardzo zajęty interesami, że się ceni swój drogi czas i że wreszcie jest się sytym od śniadania.

Zresztą rozstali się ze sobą w najlepszem o sobie mniemaniu: jeden powlókł się nad Wisłę by przespać czas do umówionej godziny, drugi zawlókł się na Wolę, by w cieniu cmentarnych drzew marzeniem przygotować wyczerpany żołądek do wielkiego zdarzenia, jakiem był oczekujący go prawdziwy obiad.

Stawili się przed restauracją z półgodzinnem opóźnieniem, odczekawszy tę zwłokę w ukryciu bram. Żaden bowiem z nich nie miał odwagi wejść pierwszy. Słusznie, fundator powinien oczekiwać gościa — to należy do dobrych manier towarzyskich, szczególnie gdy się samemu nie ma grosza przy duszy i pewności, czy fundator przyjdzie napewno.

Ostatecznie rola fundatora przypadła Zygmuntowi. Zarzykował, mając w kieszeni groszową sumkę, wystarczającą zaledwie na zapłacenie pół szklanki czarnej kawy.

Było to rozrzutnością z jego strony: te grosze przeznaczone były na chleb! Liczył jednak na słowność i wspaniałomyślną hojność przyjaciela.

Są ludzie, którzy posiadają wrodzony talent aktorski, choć nigdy stopy ich nie dotknęły desek scenicznych. Talent taki posiadał Zygmunt, dziecko, dla którego los był skąpą niańką. Ton, w jakim zamówił kawę, gest, jakim wykluwał żeby wykelnera, jak to zwykli czynić smakosze po spożyciu smacznego jedzenia, wprowadziły w błąd kelnera, który przecież szczycił się, że prawdziwych gości odczytuje na odległość.

Dopiero potem zdecydował się Andrzej.

Ten był bardziej zażenowany, nie czuł się dobrze w tej fałszywej roli — on, który kiedyś znał przecież świat wykwintu i użycia.

— Myślę, że coś chyba zjemy — zaproponował Zygmunt, studjując uważnie kartę potraw

Czynił to z flegmą, choć odczuwał mdłości z głodu. Wybierał długo, grymasił, ignorując wyraźnie oczekującego na zlecenie kelnera. Wreszcie zamówił wódkę, zakąski, obstalowali gorące potrawy.

Tylko człowiek naprawdę głodny potrafi jeść z nabożeństwem, rozkoszując się każdym kąskiem, samą jeno funkcją napełniania żołądka. Tylko człowiek naprawdę głodny wie, co to jest radość żucia. Oni właśnie tak jedli poważnie i w skupieniu, pełni obawy, by skurczone długotrwałym głodem żołądki nie zbuntowały się przeciwko przyjęciu tak olbrzymich zapasów, które oni spożyć zamierzali. Wtedy, przy stole, nie istniało dla nich nic, oprócz jedzenia i wielkiej radości, która ich ogarniała, podnosząc skalę samopoczucia. Ogarniał ich świetny humor, beztroski, wspominali przeżyte dole i niedole frontowe, te najweselsze i najrzewniejsze, które śmieszą i wzruszają. Kelner, obsługujący ich, traktował ich całkiem serjo, może sądził, że pozory często mylą i że nie szata zdobi człowieka. I oni też czuli się w pierwszorzędnej restauracji gośćmi całkiem serjo.

Opamiętanie przyszło dopiero przy czarnej kawie.

Jakiś gość, typowo powojenny okaz, spaśny i sprośny, lecz przyzwoicie ubraby, wyklócał się z kelnerem hałaśliwie o mały rachunek, który, jego zdaniem, był stanowczo wygórowany.

— Taka drobna sumka, szanowny panie... — przekonywał go kelner.

— Dla pana drobna, a dla mnie gruba! Pieniędzy na ulicy nie znajduję, żebym się pozwolił okradać! Pieniędzmi płacę, a nie śmieciami! — irytował się powojenny typ.

Kelner zachował godną postawę służalczą wobec gościa, jeno oczy wyrażały utajoną pogardę: „udaje pana, a targuje się jak szmondak". Doszedł widocznie do przekonania, że zbyt elegancka publiczność powojenna zachowuje się bardzo nieelegancko przy płaceniu rachunków.

(C. d. n.)

kradzieży. Ostatnio zatrzymano go w pociągu, jadącym z Warszawy do Łodzi. Bursztyn posiadał komplet narzędzi kasiarskich w eleganckiej walizie i najwidoczniej planował dokonanie zamachu na upatrzoną instytucję w Łodzi.

Bursztyn był popularny wśród sfer złodziejskich ze swych oryginalnych kaprysów. Zajmował się on np. filantropją wśród żebraków. Co roku w czasie pobytu w Warszawie na odpoczynku. Bursztyn własnym kosztem wydawał zamąż sierotę spośród rodzin żebraczych. Brał też udział zazwyczaj w weselach, gdzie występował w szlachetnej roli opiekuna. Kandydaci na mężów dla sierot musieli uzyskać zgodę hojnego ofiarodawcy.

Nic dziwnego więc, że w świecie podziemnym Bursztyn cieszył się dużą popularnością nietylko jako znakomity specjalista kasiarz, ale również jako oryginalny dobroczyńca.

Cudowna operacja
przywróciła wzrok.

Kolejarz Ignacy Neuman poznał pod czas podróży służbowych do Bydgoszczy 40-letnią Stanisławę Dąbalę i zawarł z nią bliską znajomość.

Odtąd odwiedzał ją stale w Bydgoszczy. Następnie przywiózł przyjaciółkę do Warszawy i wynajął jej tu mieszkanie i dawał na utrzymanie. Ostatecznie znudziło mu się to i zaczął dawną kochankę zaniedbywać. Dał jej 100 zł. i uprzedził, że już więcej dawać nie będzie.

Dąbala kilkakrotnie urządzała mu awantury na ulicy, a na spotkaniu chlusnęła mu w oczy kwasem siarkowym.

Wzrok Neumana udało się uratować dzięki niezwykłej operacji, polegającej na transplantacji błony śluzowej z ust na miejsce spalonej spojówki ocznej.

Ubój rytualny zniesiony w Poznaniu.

Prezydent miasta Poznania p. Więckowski wydał, na podstawie starej „ustawy pruskiej o zarządzie ogólnym", zarządzenie zabraniające uboju bydła bez uprzedniego ogłoszenia. Tem samem został zakazany ubój rytualny.

Sztuczki złodziejów kolejowych
są bardzo pomysłowe i sprytnie wykonywane.

W ciemną zimową noc pomiędzy miejscowościami Buckinghamshire i Berkshire w Angli mknął pośpieszny pociąg. Pasażerowie drzemali na swoich miejscach, konduktorzy walczyli z sennością. W całym pociągu było cicho. Cisza panowała również w wagonie pocztowym. Urzędnik znajdujący się w nim drzemał, oburącz oparty o stolik.

Rabunek w wagonie pocztowym.

Nagle pokrywa jednej z wielkich skrzyń w pocztowym wagonie uniosła się bez szmeru i ze skrzyni szybkim skokiem wydostał się do wagonu zamaskowany człowiek uzbrojony w rewolwer. Jednym susem zbliżył się do, niczego niespodziewającego się urzędnika przystawił mu rewolwer do głowy, steroryzował, poczem z szybkością, wykazującą wielką wprawę, związał mu ręce i nogi i zakneblował mu usta.

Następnie zamaskowany złoczyńca bez namysłu skierował się do jednego z worków pocztowych, szybko go rozpruł i wyjął stamtąd paczkę pieniędzy,

Na najbliższej stacji wyskoczył z wagonu i znikł w ciemnościach zanim ktokolwiek zdołał się zorjentować co się stało.

Wywiad złodziejów.

Skąd złodziej wiedział, że tego dnia będzie przewożona większa suma pieniędzy? Jak mógł zorjentować się tak szybko, w którym worku są one umieszczone?

Nie ulega wątpliwości, że kradzież była starannie przygotowana. Specjaliści od kradzieży kolejowych rozporządzają doskonale zorganizowanym wywiadem. Wywiad ten obserwuje stale urzędy pocztowe, woźnych bankowych, którzy nadają przesyłki pieniężne i wskutek tego wie doskonale, którego dnia i jaka drogą banki przesyłają do swych filij prowincjonalnych większe sumy pieniędzy. Zdarza się, że złodzieje mają wspólników pomiędzy funkcjonarjuszy pocztowych na skutek jakiegoś fałszywego kroku ze swej przeszłości wpada w zależność od złodziejów, w których ręku staje wówczas bezwolnem narzędziem.

Podstęp starszej damy.

Złodzieje kolejowi posługują się najrozmaitszemi sztuczkami. Niedawno na stacji Swindon wsiadła do pośpiesznego pociągu zdążającego w kierunku Londynu, elegancko ubrana starsza pani i poprosiła konduktora o osobny przedział, ponieważ jest bardzo chora. Kiedy konduktor spełnił jej prośbę, prosiła jeszcze aby na następnej większej stacji Didcot zajrzał do przedziału zobaczyć, czy nie będzie czego potrzebowała. Uprzejmy konduktor obiecał, że zastosuje się do jej życzenia.

W Didcot konduktor przypomniał sobie o chorej, starszej pani i udał się do jej przedziału. W przedziale znalazł ją niemal nieprzytomną. Przez parę minut opiekował się nią i dopiero zobaczywszy że zupełnie przyszła do siebie opuścił przedział.

W następstwie okazało się, że w czasie kiedy konduktor opiekował się starszą panią, z wagonu pocztowego został skradziony pakiet zawierający 5000 funtów przesyłanych przez pewien bank prowincjonalny do Londynu. Starsza pani była wspólniczką złodziei. Pakiet był wyrzucony z pociągu, gdzie go zabrali oczekujący na to w samochodzie około Didcot członkowie bandy.

W tym wypadku udało się policji zaaresztować całą bandę.

„Pijany" pasażer.

Pewnego razu skradziono z wagonu pocztowego w okolicy Cardiff worek zawierający 10.000 funtów. Złodzieje użyli tutaj innej sztuczki. Do pociągu wsiadł pasażer, udający pijanago. Pod jakimś pretekstem zaczął awanturę z konduktorem, który przywołał na pomoc drugiego konduktora. W tym czasie złodzieje zdołali dostać się do wagonu pocztowego i skradli worek z pieniędzmi.

Pociąg nie był strzeżony przez policję, ponieważ złodzieje umyślnie zwrócili jej uwagę na inny pociąg, który niby to zamierzali obrabować.

Kradzież 7000 funtów.

Pociąg pośpieszny Bristol — Paddington był kiedyś około stacji Bath zatrzymany zapomocą automatycznego hamulca przez jakiegoś pasażera. Pasażer, elegancki, sympatycznie wyglądający, starszy pan oświadczył, że przez omyłkę pociągnął za rączkę hamulca sadząc że to jest rączka wentylatora. Pociąg stał w polu przez parę minut. Do przedziału w którym był pasażer, który zatrzymał pociąg przyszli obaj konduktorzy. Okazało się, że akurat wtedy złodzieje okradli wagon pocztowy, zabierając około 7000 funtów. Starszego, sympatycznego pana zaaresztowano, lecz nie udało mu się dowieść łączności z bandą kolejowych złodziei.

Polityczna tragedja
w rodzinie Czang-Kai-Szeka.

Syn marszałka chińskiego Czang-Kai-Szeka, imieniem Czingo, którego ojciec wysłła przed kilku laty do Rosji, aby zapoznał się z istotą komunizmu, opuścił po powrocie dom rodzicielski i przygotowuje komunistyczną rewolucję w Chinach. Moskiewska „Prawda" opublikowała list Czinga do matki w którym syn marszałka Chin nazywa swego ojca „tyranem i wyzyskiwaczem chińskiego narodu".

„Wstydzę się, że jestem synem mojego ojca—pisze Czingo—i przysięgam, że nigdy nie wrócę do dawnych haseł. Postanowiłem kroczyć dalej po obranej drodze i doprowadzić do rewolucji chińskiej".

Smiertelny pocałunek.

W Gleichenbergu (Niemcy) właścicielka miejscowej restauracji chciała poczęstować robotników zwożących lód wódką Przez pomyłkę wzięła jednak butelkę z kwasem, służącym do dezynfekowania beczek. Trzej robotnicy, ojcowie licznych rodzin zmarli.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.KO. 1313".

Krwawa Czwórka

110

Nazajutrz o oznaczonej godzinie stawił się Maurycy przy ulicy Surennes, gdzie nań już czekali obaj wspólnicy. Zobaczywszy go uśmiechniętego i wesołego, bystro spojrzeli na siebie. Widocznie młodzieniec nie wiedział, co się stało na brzegach Marny, a zatem nie słyszał jeszcze o tragicznej śmierci matki.

Czytelnicy nasi pojmują, że Lartigues i Verdier mogli sądzić, że Aime Joubert nie żyje. Maurycy przywitał ich uściśnięciem ręki i rzekł:

— Cóż słychać? Znaleźliście Symonę?

— Niestety nie. Ale teraz nie o tę Symonę chodzi—odpowiedział Verdier.

— A o co?

— Trzeba nam się pozbyć niebezpiecznego człowieka.

— Jak się nazywa?

— Hrabia Iwan Smoiłow Kurawiew. Ma on za co mścić się na nas: żeśmy zabili ojca jego w Hiszpanji.

— To zmienia postać rzeczy. Ale przecież o wszystkiem tem wiedzieliście przed miesiącem, skądże taka raptowna zmiana?

— Bo przed miesiącem śmierć jego nie przyniosłaby nam żadnego zysku.

— A teraz?

— Teraz da nam dwakroć sto tysięcy franków, z których sto tysięcy już w przekazie na okaziciela otrzymaliśmy i nasz niemowa Dominik odbiera je w tej chwili u Rotszylda.

— Toście się chyba widzieli z owym hrabią hiszpańskim, nieprzyjacielem Kurawiewa?

— Widzieliśmy się z jego wysłańcem,

— Kiedy

— Onegdaj!

— I żąda jego śmierć?

— Żąda, płaci za nią, a prócz tego ofiarowuje nam w Hiszpanji swoją protekcję i bezpieczne schronienie, kiedy uznamy za potrzebne uciec przed policją francuską.

— Bardzo dobrze. Jakiejże rady spodziewacie sie odemnie w tej sprawie, która was tylko dotyczy?

— Ona i ciebie tak jak nas dotyczy, bośmy z sobą związani umową i wszystko musi być między nami wspólne.

— Niech i tak będzie. Lękajcie się go w sprawie, wprost was osobiście dotyczącej, załatwijcie się z nim. Kiedy mnie będzie zawadzał, wtedy ja się do niego zabiorę.

— Więc nam swego współudziału odmawiasz?—gniewnie zawołał Verdier.

Maurycy uśmiechnął się chytrze.

— Moi kochani—rzekł—znam bajkę Lafontaina bardzo trafną i wy ją także znacie.

— Cóż to za bajka?

— Tytuł jej zdaje się „Małpa i kotka". Kotka wyciąga kasztany z ognia i opala sobie łapy. Małpy czeka aż ostygną, obiera je i wtedy zjada, drwiąc sobie z kotki. Każdy dla siebie. Zabijać ludzi, ażeby dlatego komu sprawić przyjemność i wybawić go z kłopotu... padam do nóg. Jeżeli nic już dodać nie może, przestańmy o tem mówić. Ale, potrzeba mi pieniędzy. Możecie mi dać dziesięć tysięcy franków?

— A jakże! — odrzekł Lartignes, wstając.

Wyjął ze swego biurka paczkę biletów bankowych i podał ją Maurycemu.

— Bardzo dziękuję!—rzekł młodzieniec.—A teraz muszę was pożegnać!

— Kiedy się zobaczymy?

— Jutro, jeżeli będę miał jaką nowinę.

— W tejże chwili wszedł Dominik.

— Cóż, odebrałeś? — zapytał Lartigues.

Niemy skinął potwierdzająco. Potem wyjął z kieszeni pugilares i położył go na stole. Znajdowało się w nim sto tysięcy franków biletami bankowemi.

— Dostaliście już połowę zapłaty— rzekł Maurycy z uśmiechem. Wierzcie mi, odeślijcie te pieniądze jak najprędze: temu, kto je wam dał. Będzie to o wiele rozumniej, niż zabijać hrabiego Iwana.

Wyszedł. Dominik dał znakami teraz do zrozumienia swemu panu, że śniadanie podane.

Aby czytelnicy mogli zorjentować się komu chodziło o usunięcie ze świata hr. Iwana przytaczamy przebieg rozmowy, jaką Lartigues odbył z wysłannikiem Michała Bremonta, z którym spotkał się w jednej z restauracyj nadbrzeżnych, po zepchnięciu Aime Joubert do wody, gdy została ona przez poszukujących zaginionych notatek zbrodniarzy.

Była już noc, gdy Lartigues i Verdier dotarli do restauracji.

Lartigues przystąpił do okna, przytknął twarz do szyby i po przez firanki zajrzał do sali.

— I cóż?—zapytał Verdier, widząc, że kolega ma minę zadowoloną.

— Jest—odpowiedział Lartigues.

— Wejdź, zobacz się z nim i niech tu wyjdzie z tobą.

Lartigues otworzył drzwi, prowadzące do sali bilardowej. Człowiek przybyły na schadzkę usłyszał szelest otwieranych drzwi, zwrócił ku nim głowę i spojrzał. Lartigues dał mu znak—więc wstał, zapłacił należność w bufecie i poszedł do dwóch kolegów. Uścisnąwszy im ręce, zaczął z Lartiguesem rozmowę w języku hiszpańskim:

— Co to za kolega z tobą?—zapytał patrząc na Verdiera.

— Dobry przyjaciel, wiedzący o wszystkich moich tajemnicach.

— Więc można na nim polegać?

— Stanowczo.

— Czy umie po hiszpańsku?

— Nie.

— To będziemy mówili po francusku, bo w takim razie, gdy jest pewny, nie potrzeba się przed nim kryć.

Lartigues przedstawił wysłańca który był Hiszpanem i wyprawiony był do Michała Bremonta przez hrabiego hiszpańskiego i dlatego nie z Verdierem, lecz z Lartiguesem miał do załatwienia interes. Nazywał się Jose Golano.

— Za blisko jesteśmy—odezwał się Lartigues—mogą nas szukać.

— Musimy oddalić się.

Tak też uczynili i udali się okrężną drogą w stronę Paryża. Po drodze wszczęła się między nimi taka rozmowa:

— Więc hrabia list mój otrzymał? —zapytał Lartigues.

— Przed dwoma tygodniami—odpowiedział Jose Golano—i widzisz że nie tracąc czasu, posłał mnie naprzód do Bremonta, bo niedaleko stąd od Londynu, a potem do ciebie. Więc hrabia Iwan Kurawiew przebywa teraz w Paryżu?

— Od grudnia po przybraniu nazwiska Iwan Smoiłow. Dowiedziałem się o tem dopiero przed miesiącem i zaraz dałem znać hrabiemu.

— I w tym właśnie celu Iwan Kurawiew przyjechał do Paryża, jak pisałeś do hrabiego, mego pana?

— Tak. Uroił sobie, że mnie dogoni i pieniędzmi lub siłą wydobędzie odemnie dowody, że hrabia należał do zabójstwa jego matki, hrabiny Kurawiew.

— Wiesz o tem napewno?

— Tak.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-98.